

Władysław Krajewski

O Janinie Kotarbińskiej

Janina Kotarbińska (1901–1997) dożyła pięknego wieku 95 lat, dokładnie tego samego, co Jej starszy o 15 lat małżonek, Tadeusz Kotarbiński (1886–1981). Znałem Ją od 1955 roku, gdy zacząłem pracować na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego, a więc ponad 40 lat. Niniejszy tekst jest głównie wspomnieniem, jednakże zacznę od krótkich informacji o jej życiu i dorobku.

Dina Szejnbarg, bo tak brzmi jej oryginalne imię i nazwisko, była przez wiele lat asystentką i najbliższą współpracownicą Tadeusza Kotarbińskiego, a także wybitnym członkiem sławnej Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. W przedwojennym okresie swej twórczości zajmowała się głównie filozofią nauki. Jej prace są poświęcone przede wszystkim analizie pojęć: przypadku, prawa, konieczności, determinizmu i indeterminizmu, analizie użycia tych pojęć przez różnych autorów, dokonywanej w sposób rzetelny i precyzyjny, tak jak należało to czynić w szkole Kazimierza Twardowskiego.

W okresie okupacji żyła pod konspiracyjnym nazwiskiem Kamińska, brała udział w tajnym nauczaniu; aresztowana, była przez parę lat więźniarką KZ Auschwitz — miała potem wytatuowany na ramieniu numer oświęcimski. Na szczęście Niemcy nie wykryli jej żydowskiego pochodzenia, dlatego też uniknęła śmierci.

Od razu po wojnie, w 1945 r., została profesorem w Uniwersytecie Łódzkim, wraz z Tadeuszem Kotarbińskim, który wkrótce (po śmierci pierwszej żony) ożenił się z Nią. W 1951 r. oboje przenieśli się do Uniwersytetu Warszawskiego. Był to co prawda okres, gdy wykładać filozofię mogli tylko marksiści, w związku z czym np. Tatarkiewicz czy Ossowsky musieli odejść z uczelni, ale Kotarbińscy (podobnie jak Ajdukiewicz) wykładali logikę i metodologię nauk, co wolno było czynić również niemarksistom. Było to odbiciem polityki, jaka panowała wówczas w Związku Radzieckim. W kraju tym w okresie międzywojennym logika formalna, w odróżnieniu od tzw. logiki dialektycznej (bliżej zresztą nie precyzowanej), była traktowana jako nauka burżuazyjna, toteż nie mogła być wykładana. Sytuacja ta zmieniła się w okresie wojny. Podobno ktoś powiedział Stalinowi, że oficerowie Armii Czerwonej mają kłopoty z uczeniem się sztuki wojennej, bo nie znają logiki. Wtedy Stalin doszedł do wniosku, że trzeba zrehabilitować logikę formal-

ną, i zaczęto jej nauczać (nadal podkreślając, oczywiście, wyższość „logiki dialektycznej”). Tym bardziej więc można jej było nauczać w Polsce...

Po Październiku 1956 r. sytuacja polityczna, jak wiadomo, się zmieniła, usunięci profesorowie wrócili i mogli wykładać filozofię bez restrykcji ideologicznych (choćby potem postanowiono, że tzw. usługowe wykłady na wszystkich wydziałach muszą jednak prowadzić marksiści...). Wróciła też demokracja na uczelnie: rektorów i dziekanów zaczęto wybierać. Pamiętam pierwsze wybory dziekana Wydziału Filozoficznego UW przez Radę Wydziału. Początkowo ktoś wysunął kandydaturę jednego z członków PZPR. Wtedy prof. Ossowski powiedział, że teraz trzeba, żeby kierownicze stanowiska zajmowali ludzie, którzy się wykazali bardziej niezależną postawą w minionym okresie. Zaproponował prof. Kotarbińską, która też została wybrana na dziekana przy aplauzie zebranych.

Nie będę tu charakteryzował dorobku naukowego Janiny Kotarbińskiej. Zrobił to zresztą doskonale Marian Przełęcki w swym artykule, który się ukazał w 1971 r. w „Studiach Filozoficznych”, na Jej 70-lecie, a potem jako wstęp do wyboru Jej prac (Janina Kotarbińska, *Z zagadnień teorii nauki i teorii języka*, PWN, Warszawa 1990). Wspomnę tylko o tym, że w 1947 r. opublikowała w „Myśli Współczesnej”, jeszcze pod nazwiskiem Kamińska, artykuł *Ewolucja Koła Wiedeńskiego*, z którego my wszyscy wiele się nauczyliśmy, a potem, w 1961 r., już w „Studiach Filozoficznych”, równie ważny i pouczający artykuł *Kontrowersja dedukcjonizm–indukcjonizm*. Ale w okresie powojennym zajęła się głównie logiką i semantyką. Należy tu wyróżnić przede wszystkim Jej gruntowne studia o definicji i o pojęciu znaku.

Zwróć jeszcze uwagę na pewną ciekawostkę. W pracy *Analiza pojęcia przypadku* (1934) Kotarbińska przytacza, wśród innych, wypowiedzi autorów radzieckich (Bucharin, Deborin, Spokojnyj), co wówczas było rzadkością (zwraca na to uwagę i Przełęcki). Natomiast w okresie powojennym ani razu autora radzieckiego nie zacytowała. Trudno o większy nonkonformizm.

Wracam do wspomnień. Kotarbińska stawiała zawsze wysokie wymagania zarówno sobie, jak innym. Słuchając czyjegoś referatu, była uważna i dociekliwa. Raz miałem w Jej obecności na zebraniu Oddziału Warszawskiego PTF referat o pojęciach prawdy względnej. Pamiętam, że zadała mi wiele wnikliwych pytań, zmierzających do bliższego sprecyzowania moich pojęć i zwracających uwagę na pewne słabe punkty mego referatu. Było to dla mnie bardzo pouczające i skłoniło do głębszego przemyślenia tych zagadnień.

Janina Kotarbińska, podobnie jak Jej małżonek, była zawsze ateistką i antyklerykałą. Czasem wyrażało się to w postawie dziś, wydaje się, rażącej. Pamiętam, jak kiedyś, będąc dziekanem, zawiadomiła Radę Wydziału, że wpłynął list od dziekana Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej ATK z prośbą o zorientowanie się, czy ktoś z naszej Rady mógłby być recenzentem jakiejś pracy, która będzie bronią na ich Wydziale. Kotarbińska poinformowała nas, że odpowiedziała odmownie, stwierdzając, że nie ma u nas znawców filozofii chrześcijańskiej

(choć, o ile pamiętam, praca nie miała charakteru religijnego). Nikt nie oponował. Dzisiaj, gdy wszyscy współpracujemy z ATK i innymi uczelniami katolickimi, trudno nam tę postawę zrozumieć. Ale wtedy jakoś wszyscy uznaliśmy ją za naturalną.

W ostatnim okresie, jeszcze za życia T. Kotarbińskiego, a tym bardziej po Jego śmierci, Kotarbińska skupiła się na popularyzacji dorobku Męża (zresztą tak zawsze Go nazywała, nigdy nie wymieniała imienia ani nazwiska), a także na prostowaniu nieścisłych opinii o Jego twórczości. Pamiętam też, jak po 1989 r., gdy na nowej „fali” niektóre licea czy szkoły zawodowe, które przedtem przybrały Jego imię, zaczęły zeń rezygnować, mówiła mi o tym ze smutkiem, przypisując to — nie wiem, czy słusznie — naciskowi kleru.

W 1991 r., z okazji 90-lecia Janiny Kotarbińskiej, odbyła się uroczysta sesja Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, której przewodniczył Stefan Amsterdamski; referat wygłosiła nieżyjąca dziś Ija Lazari-Pawłowska, przemawiali też inni. Wszyscy oceniali osiągnięcia Jubilatki bardzo wysoko, nie szczędząc Jej pochwał, najzupełniej zresztą szczerych. Ona zaś, zawsze bardzo skromna, oświadczyła, że nie wierzy tak pochwalnym ocenom Jej dorobku!

W ostatnich latach życia opuszczały Ją już siły fizyczne, ale nie siły duchowe! Gdy ktoś z nas do Niej dzwonił, zawsze żywo się interesowała naszą pracą i w ogóle życiem filozoficznym w kraju. Do końca zachowała świeżość umysłu.